OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków środa 3 maja 1933 | Nr 121

Święto 1-go Maja

miało naogół przebieg spokojny

Doroczne święto pierwszomajowe przeszło naogół spokojnie. Poza nielicznemi zresztą wystąpieniami komunistów, nie zanotowano żadnych poważniejszych zajść.

Ulice zmieniły swój codzienny wygląd. Wzmożony był ruch taksówek i dorożek, gdyż tramwaje, jak podawaliśmy, wyruszyły na miasto dopiero o godzinie 2 p.p.

Władze bezpieczeństwa, jak zwykle, były zmobilizowane i czujnie dbały o porządek w stolicy. Na ulicach krążyły gęste patrole, a w podwórzach wielu domów ustawione były rezerwy.

NA PL. GRZYBOWSKIM

W rannych godzinach już od 8-ej na Pl. Grzybowskim poczęły się zbierać organizacje i związki pozostające pod egidą P.P.S. CKW. Porządku pilnowała specjalna milicja w obawie przed prowokacją ze strony komunistów. Około godziny 11-ej, gdy na Pl. Grzybowski przybył pochód P.P.S. z Pragi, grupka komunistów usiłowała wywołać popłoch, ale natychmiastowa interwencja policji położyła kres zajściu.

Wkrótce potem na ustawionych trybunach wygłosili przemówienia czołowi przywódcy P.P.S.

NA PL. TEATRALNYM

Na Pl. Teatralnym w tym samym czasie zebrali się zwolennicy P.P.S. dawna Frakcja Rewolucyjna. Po sformowaniu się ruszył pochód, mając na czele kilka orkiestr.

Żydowskie organizacje socjalistyczne (Poalej Sjon Prawica. Lewica i Bund) zebrały się w dzielnicach: Muranowskiej, Przejazd i Gęsiej. Poalej Sjon Prawica po zebraniu swych zwolenników ruszyła pochodem na Pl. Grzybowski i tam połączyła się z P.P.S. CKW.

Z. Z. Z.

Manifestacyjny pochód Związku Związków Zawodowych zgromadził około 8.000 uczestników. Po pochodzie odbyła się akademja w gmachu teatru „Alhambra", gdzie przemawiali do wielotysięcznego audytorium: poseł Pączek i Perzyński, przedstawiciel akademickiej młodzieży demokratycznej. Po przemówieniach okolicznościowych odbyła się część artystyczna, w której produkował się m. in. Dygas.

AKCJA KOMUNISTÓW

Komuniści już od wczesnej godziny rozpoczęli swą „prace". I tak przed fabryką Lilpopa, zebrała się grupka, wznosząc antypaństwowe okrzyki. Patrol policyjny rozproszył komunistów, aresztując 3 osoby.

Następnie usiłowali komuniści organizować pochody w Al. Jerozolimskich i na Czerniakowskiej, ale i tu zostali rozpędzeni.

Na ulicy Smoczej zebrała się gromada komunistów w liczbie 150 osób. Gdy na ulicy ukazali się policjanci, z szeregów komunistycznych padły strzały. Na szczęście chybiły. Tłum rozproszono, a chorążego wraz z transparentem aresztowano.

Przy zbiegu ulicy Gęsiej i Nalewek, komuniści daremnie usiłowali zorganizować pochód. Rezultat był ten, że czterech komunistów areszowano.

Taki sam los spokał komunistów na Jagiellońskiej, gdzie znów w ręce policji wpadło czterech komunistów.

Niepowodzenie komunistów, usiłował pomniejszyć „ich" poseł Brożek, starając się zorganizować wiec na Pl. Bankowym. Ale i tu zakończyło się tylko na „checiach", gdyż policja adherentów posła Brożka rozpędziła.

Większy pochód komunistów uformował się na Pl. Mirowskim. Komuniści zdążali ulicą Solną, Elektoralną, Żabią do Pl. Żel. Bramy. Tu zastąpił im drogę silny oddział policji. Bez użycia broni tłum rozproszono.

Na ul. Granicznej komuniści chcieli wedrzeć się do przechodzącego pochodu Poalej Sjon, ale po interwencji milicji, komuniści umknęli, pozostawiając zdarte transparenty i kilka lasek.

JEDEN RANNY

Pogotowie w ciągu dnia nie było często wzywane. Nieliczne wypadki miały tylko charakter niezbyt poważny. Jedynie zanotowano wypadek postrzelenia niejakiego Grosmana (Gęsia 49). Otrzymał on postrzał od kuli rewolwerowej, kiedy z tłumu komunistów padły strzały.

Przed wyborem Prezydenta

Jak wiadomo, Zgromadzenie Narodowe odbędzie się w poniedziałek 8-go b. m. o godz. 11-ej przed południem. Zgromadzeniu przewodniczyć będzie marszałek Sejmu Switalski. Sala sejmowa została już przystosowaną do pomieszczenia senatorów, gdyż w przejściach ustawiono odpowiednią ilość krzeseł.

Dotychczas nie jest znane nazwisko kandydata, gdyż zostanie ono ustalone, podobnie, jak w roku 1926, przez Marszałka Piłsudskiego. Plotki utrzymują, że przyszłym Prezydentem będzie jakaś wybitna osobistość z Wilna. Niektórzy twierdza, że Marszałek Piłsudski podczas swojego ostatniego pobytu w Wilnie przeprowadził w tej sprawie rozmowy.

Władze bezpieczeństwa publicznego będą czuwały, by żądne demonstracje nie zakłócały porządku i spokoju. W tym celu mają być w poniedziałek zamknięte ulice prowadzące do gmachu sejmowego.

W niektórych kołach politycznych krąży pogłoska o możliwości kandydatury Marszałka Piłsudskiego, dodają jednak równocześnie, że Marszałek Piłsudski wyboru nie przyjmie i wskaże jedynie odpowiedniego kandydata. W takim wypadku odbyłoby się dwukrotnie zebranie Zgromadzenia Narodowego.

STRONNICTWO LUDOWE NIE WEŹMIE UDZIAŁU W ZGROMADZENIU

Wczoraj odbyło się w Sejmie posiedzenie Klubu Stronnictwa Ludowego. Klub uchwalił nie nie wziąć udziału w Zgromadzeniu Narodowem.

Posiedzenie Stronnictwa Narodowego zostało zwołane na sobotę.

3 zamachowców zabiło prezydenta Peru

W zamieszaniu zastrzelono 2 zamachowców, dwóch żołnierzy oraz raniono wiele osób

LIMA. (P.A.T.). Prezydent Peru Sanchez Cerro został zamordowany w chwili, gdy opuszczał plac wystawy, na którym odbywał się przegląd oddziałów wychowania fizycznego. Rana, którą otrzymał prezydent była bardzo ciężka, a przedewszystkiem spowodowała wielki upływ krwi. Pomimo natychmiastowej operacji prezydent zmarł.

Zamachu dokonało trzech spiskowców, którzy wskoczyli na stopnie powozu prezydenta i wszyscy trzej prawie jednocześnie do niego wystrzelili. Dwóch zamachowców, którzy usiłowali zbiec, zastrzeliła policja, trzeciego ujęto. W zamieszaniu, jakie powstało, zostało zabitych również dwóch żołnierzy ze świty prezydenta, a pięciu jest rannych. Poza tem odniosło rany wiele osób z publiczności.

Prezydent Sanchez Cerro powrócił z wygnania dopiero w roku 1931. W marcu roku zeszłego dokonano już na niego zamachu, podczas którego był ranny.

Na czele spisku, którego ofiarą padł prezydent Sanchez Cerro, stał Abellardo Hurtado de Mendoza. Był on członkiem stronnictwa opozycyjnego „Aprista". De Mendoza brał osobiście udział w zamachu.

W chwili, gdy prezydent opuszczał park, w którym odbywała się rewja 2.000 członków przysposobienia wojskowego Hurtado de Mendoza podszedł do automobilu prezydenta i dał do niego kilka strzałów. Sprawca zamachu został zabity przez żołnierzy, należących do eskorty prezydenta.

Pogrzeb prezydenta odbędzie się we wtorek. W Limie wydano energiczne zarządzenia które zapewniły w mieście spokój.

P.A.T. donosi z Limy następujące szczegóły zamachu: kapitan gwardji cywilnej, który wskoczył na stopnie samochodu prezydenta Cerro w nadziei, iż uda mu się zasłonić go przed kulami zamachowców, jest ciężko ranny.

Na odgłos pierwszego strzału szofer prezydenta trzecią prędkością ruszył w kierunku szpitala. Prezydenta, który utracił przytomność, podtrzymywał siedzący obok niego podczas zamachu.

We wnętrzu szpitalu, gdzie niezwłocznie dokonano operacji, podczas której prezydent zakończył życie, nie odzyskawszy przytomności, stwierdzono, iż jedna z kul utkwiła w okolicy serca.

Dzień katastrof w Niemczech

pociągnął za sobą wiele ofiar śmiertelnych

BERLIN (PAT) — W ciągu ubiegłej niedzieli wydarzyły się w licznych miejscowościach w Niemczech katastrofy, które pociągnęły za sobą wiele ofiar śmiertelnych.

W Świnoujściu motorówka najechała na prom, cztery osoby utonęły. W Altonie samochód policyjny, wiozący marynarzy wpadł na samochód prywatny, przyczem dwie osoby poniosły śmierć, dwie zaś są ciężko ranne. Pod Monachjum motocykl spadł z mostu, przyczem dwie osoby zginęły. W samym Berlinie wydarzyły się 3 katastrofy, przyczem 8 osób odniosło rany, jedna została zabita.

12 ofiar wybuchu kotła

LIPSK (PAT) — W kopalni węgla brunatnego, w trakcie czyszczenia jednego z unieruchomionych przed kilku laty kotłów nastąpił silny wybuch, ofiarą którego padło dwunastu robotników. Dwóch robotników w drodze do szpitala zmarło, reszta jest ciężko lub lekko rannych.

Bilety kolejowe stanieją

Wydział taryfowy Min. Komunikacji zakończył studja w sprawie możliwości obniżenia taryfy osobowej. Obliczenia Ministerstwa Komunikacji wykazały, że obniżka cen biletów kolejowych może być przeprowadzona tylko przy przejazdach na większych przestrzeniach od 200 km. wzwyż. Obniżka cen biletów krótkodystansowych jest przy obecnych dochodach P. K. P. niemożliwa.

Równolegle z sprawą zmiany taryf rozpatruje Min. Komunikacji projekt zmian w podziale na klasy. Skasowana ma być klasa 4-ta istniejąca dotąd na terenie dyrekcyj kolejowych gdańskiej i poznańskiej.

Święto 1 Maja zagranicą

5 BOMB W CHICAGO

Z Chicago PAT donosi, że jednocześnie w różnych punktach miasta wybuchło 5 bomb, na szczęście jednak nie pociągając ofiar w ludziach, powodując natomiast poważne szkody materjalne.

W Nowym Jorku policja zmobilizowała na dzień 1-go maja wszystkie swoje siły i wydała szereg zarządzeń.

Nad pochodami socjalistycznemi i komunistycznemi, zdążającemi w kierunku Union Square, gdzie odbył się wielki wiec, czuwało tysiąc policjantów, zaopatrzonych w bomby gazowe.

KARABINY MASZYNOWE NA ULICACH WIEDNIA

Z Wiednia donosi PAT: Policja skrupulatnie obstawiła Ringstrasse i przedmieścia. W ważniejszych punktach komunikacyjnych ustawiono karabiny maszynowe.

„Fabryka kurzu“ i jej dyrektor

Jak „Industria“ łowiła kaucje

W cyklu rewelacyj o działalności wytwórni „Industria“ i jej dyrektorze „doktorze“ Chomskim przedstawiliśmy różnorakie metody wciągania naiwnych w pułapkę. „Industria“ przypomina przysłowiową fabrykę kurzu. Przetwarza mnóstwo drobnych ogłoszeń najprzedziwniejszej treści, a produktem jest kurz, którym sypie w oczy.

Była więc mowa o wytwórni obrazów pornograficznych, o wciąganiu dziewcząt w sieci lubieżności, o pozowanie do zdjęć prawie lub całkowicie nago, o towarzysze chwil wolnych, o intratnych posadach (gdzie? chyba na księżyciu!), o klejeniu zabawek, o przepisywaniu kapert, o fabrykowaniu sobie przyjaciółek i t. p.

Taką szeroką skalę działania rozwinęła „krajowa wytwórnia zabawek“ i jej kierownicy! A to jeszcze nie wszystko! „Industria“ zajmuje się ponadto pośrednictwem mieszkaniowem, o czem będzie jeszcze mowa, produkcją inspektorów i nadinspektorów oraz połowem pożyczek od swych pracowników. W języku potocznym pożyczki takie nazywają się poprostu kaucjami.

Skąd „fabryka kurzu“ czerpie środki na utrzymanie swych dyrektorów? Nieszczęsne poszukiwanie pracy w dobie strasznego bezrobocia dostarcza im materjału ludzkiego i środków. Najponętniejszą dziś propozycją jest wszak, praca, choćby jej pozyskanie trzeba było okupić resztką oszczędności, regulując kaucję.

Dyrektorzy „Industrii“ doskonale wiedzą o tem! Potrzebna im była maszyna, dali ogłoszenie, że poszukują maszynistki z własną maszyną do pisania. Maszynistka i maszyna się znalazła (znamy nazwisko i adres tej pani). Potrzebne im były pieniądze, to obwieścili, że poszukują pracowników z kaucjami. I pracownicy wraz z pieniędzmi do dyrektorów przybyli. Historję jednej z pracownic „Industrii“ zaraz tu omówimy.

Pani Z. (nazwisko i adres znane Redakcji) wyczytała w „Kurjerze Warszawskim“, że „Industria“ poszukuje pracowników z kaucjami. W jej imieniu zgłosił się do biura jej ojciec, z którym „dyrektor“ Chomski omówił warunki pracy. Ustalono tygodniowy okres próbny, zresztą na życzenie ojca p. Z., poczem miała być podpisana umowa. „Dyrektor“ zażądał 50-złotowej zaliczki tytułem gwarancji, że petentka zgłosi się do pracy. Pieniądze zostały przez panią Z. wpłacone (przybyła po nie inkasentka), zaś Chomski podpisał na tę sumę weksel gwarancyjny.

Pani Z. zaczęła pracować w „Industrii“ dn. 18 kwietnia. Okres próbny miał się kończyć 24 kwietnia. Jednak już 21 kwietnia „doktór“ Chomski podpisał oświadczenie, że pani Z. „nadaje się do pracy i skłonny jest zaangażować ją, jako stałą pracownicę, wobec tego prosi o podpisanie kontraktu“. (Tak mu było pilne otrzymanie kaucji!).

Projekt „umowy najmu pracy“ przewidywał roczny termin pracy. Ciekawie brzmią dalsze warunki umowy:

„2. Z chwilą podpisania umowy złoży p. Z. (a więc 24 kwietnia r. b.) na ręce i do dyspozycji firmy „Industria“ kwotę tysiąc złotych, a w dniu... maja 1933 r. drugi tysiąc złotych tytułem pożyczki na rok jeden.

3. Miesięczne pobory p. Z. wynosić będą miesięcznie złotych 300 (trzysta), płatne każdego miesiąca zdołu, plus tantiemy obrotowe, płatne co 3 miesiące zdołu.

8. Na wniesioną przez p. Z. gotówkę firma zobowiązuje się wystawić weksle gwarancyjne z żyrem odpowiedzialnych osób“.

Pyszne jest samopoczucie pana dyrektora! Wie, że sam nie może być traktowany za odpowiedzialną osobę, więc obiecuje dostarczyć, jako żyrantów, odpowiedzialne osoby. Skądinąd wiadomo nam jest, że żyrantami miały być istotnie odpowiedzialne osoby, ale które na wekslu Chomskiego nie złożyłyby swego podpisu! A więc i tutaj krył się podstęp?

P. Chomski tłumaczył, że dlatego potrzebuje gotówki, bo ma „zamówienia z Ameryki“. Oczywiście owe „zamówienia z Ameryki“, jak i wysokość pensji, miały być tylko przynętą, by kaucja najrychlej wpłynęła do kieszeni dyrektorskiej.

Pani Z. była przygotowana do wpłacenia kaucji. Na szczęście, dostały się do jej rąk nasze rewelacje i powstrzymała się od wpłaty. Uratowaliśmy jej 2.000 zł.! Wyszła więc obronną ręką z afery, bo tylko straciła 50 zł., o zwrot których kołacze nadaremnie.

Czy mylimy się, określając „Industrię“ mianem fabryki kurzu? Jutro dalsze rewelacje o produkcji kurzu przy pomocy dostarczania rzekomo tanich mieszkań.

Zagadka śmierci w mieszkaniu kochanka

Tajemnicza śmierć młodej ekspedjentki, Janiny Migasówny, w mieszkaniu przyjaciela, telefonisty Feliksa Bandurskiego, stanowi dziwny rebus.

Migasówna pozostawała w bliższem pożyciu z Bandurskim już od kilku lat. Ostatnio przyjaciel ostygł w zapałach, gdyż na drodze jego pojawiła się inna kobieta, Wanda Gąsiorowska.

Zdecydował się ożenić z nią, a porzucić Migasównę, która nie rezygnowała jednak ze swych praw i nadal odwiedzała niestałego amanta.

W dniu 17 lipca r. ub. Migasówna nie zastała Bandurskiego w domu i oczekiwała na schodach aż wrócił i wówczas spędzili całą noc razem. Nad ranem sąsiedzi usłyszeli odgłosy ostrej sprzeczki między kochankami, a później strzał rewolwerowy.

— Narzeczona postrzeliła się! — krzyknął Bandurski do wbiegających ludzi.

Zastano ją leżącą na podłodze z rozłożonemi rękami. Z piersi sączyła się krew. Narzędzie śmierci — rewolwer spoczywał na stole. Zaopiekował się nim Bandurski na oczach sąsiadów, wyładował magazyn i schował łuskę od wystrzelonego naboju. Rewolwer stanowił jego własność. Śmierć Migasówny nastąpiła niebawem. kula ugodziła w serce.

W sprawie zagadkowego zdarzenia wszczęto drobiazgowe śledztwo. Bandurski twierdził, że przyjaciółka jego popełniła samobójstwo, wykorzystując moment, gdy on wyszedł na podwórze. Zaprzecza temu jednak sąsiadka p. Marja Bigosowa, która zupełnie nie widziała, aby Bandurski wychodził.

Cała historja jeszcze bardziej tajemniczo wygląda w świetle orzeczenia biegłego, prof. Grzywo - Dąbrowskiego, który nie dając definitywnej opinji, jest zdania, że strzał mógł paść i z ręki samej denatki czy przypadkowo, ale mógł zdarzyć się także i wśród innych warunków.

Wśród takich okoliczności zasiadł wczoraj Bandurski na ławie sądowej pod zarzutem, że strzelił do Migasównej w zamiarze pozbawienia jej życia.

Sąd uniewinnił Bandurskiego z ciężkiego zarzutu.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Arlekin z gałganów

poróżnił zakochanych

(S. F.) Zanim się kupi komuś prezent, trzeba się dobrze zastanowić, jakie będą jego skutki..

Nie zrobił tego p. Michał Kołczak i kupił swej sympatji p. Anieli Sobańskiej kunsztownie zrobioną z gałganów lalkę, przedstawiającą pięknego arlekina.

Ale już po dwóch dniach nie mógł swego czynu odżałować! Kiedy wieczorem, jak zwykle, przychodził do swej lubej, p. Aniela zamiast się zająć jego osobą, była bez przerwy zajęta arlekinem. Poprawiała go, szyła, ubierała, tuliła do piersi, tak, że na gościa nie miała nawet czasu spojrzeć. Po jakimś czasie p. Michał miał tego dość.

— Po cholere ja pannie Anielci te lalkie kupiłem? — westchnął. — Od czasu, jak ten pajac tu jest, to ja jestem pies...

Ani się przysunąć, ani pogadać, wciąż panna Anielcia pajaca karmi.

— Nie karmie go, tylko sie z niem bawie.

— To czy nie lepiej ze mną sie zabawić? Przecież on jest z gałganów, a ja jestem z żywego mięsa.

— Pan Michał jest z mięsa, ale też gałgan. Zresztą wole lalkie. Raz, że jej wódą nie czuć, podłogi błotem nie powala i nogi jej sie nie pocą.

— Z pajacem panna Anielcia dzieci mieć nie będzie.

— To lepiej.

— Pajac także samo kina nie zafonduje.

— Ale trzech kotletów na kolacje nie zeżre! — odcięła się p. Anielcia.

P. Michał aż się poderwał z oburzenia.

— Cooo? Te pare przypalonych kotletów panna Anielcia mnie wymawia? A ile mnie to kosztowało? Oddawaj panna Anilcia pajaca i znać panny nie chce.

— A idź pan na złamanie karku. Ale lalki nie oddam, bo w nią swoje robote włożyłam. Cała popruta była.

— A ja mówie, że panna oddasz!

— Nie oddam!

P. Michał czerwony ze złości, usiłował wyrwać lalkę i zaczął gonić p. Anielę dookoła pokoju. Panienka widząc, że lalki nie obroni, popruła ją i porwała na strępy. A po 10 minutach, jęcząc z bólu, szła w stronę Pogotowia.

P. Kołczak za pobicie p. Anieli posiedzi tydzień w areszcie.

Wesoły Kącik

JEDYNY KAWALER



Mieszkam w czteropiętrowej obszernej kamienicy, która napozór nie różni się niczem od innych warszawskich kamienic. Ale kto zbada dokładnie listę lokatorów, dojdzie do wniosku, że kamienica ta jest dość osobliwa.

Na 60 mieszkań 53 zajmują wdowy i stare panny, resztę zaś 6 małżeństw i ja, jeden jedyny kawaler.

Z mojemi sąsiadkami nie miałem dotychczas żadnego kontaktu. Ale ostatnio stało się coś dziwnego. Każda z panien i wdów, zamieszkałych w kamienicy, przy spotkaniu ze mną na schodach lub na podwórzu, rzucała na mnie powłóczyste i tajemnicze spojrzenie.

Nie mogłem zrozumieć, co to znaczy, aż pewnego razu, jedna z sąsiadek, starsza już wdowa, pani Kundelska, zastąpiła mi na schodach drogę.

— To bardzo niełądnie — rzekła z anielskim uśmiechem na ustach — być tak nieśmiałym.

— O co chodzi? — zdziwiłem się.

— Czy nie mógł mi pan powiedzieć osobiście, zamiast podrzucać list?

— Jaki list?

— No ten, który mi pan wsunął przez szparę w drzwiach.

Wyjęła z torebki karteczkę papieru i podała mi ją. List brzmiał:

„Pani! Pragnę się zbliżyć do pani. W dzień nie mam odwagi. Ale, gdybym po północy, wracając do domu, spotkał panią na ulicy, podejdę na pewno. Proszę mnie wtedy nie odpędzać. moje zamiary są uczciwe. Sąsiad.“

Zwróciłem kartkę pani Kundelskiej.

— Pani jest w błędzie. Ja tego listu nie pisałem.

— Ha, ha, ha! — zaśmiała się. — Jaki pan wstydliwy. Wiem, że to pan, bo mi dozorca mówił, że pan się stale o mnie pyta.

Wściekły, zbiegłem na dół do mieszkania dozorcy.

— Panie Walenty! Co to ma znaczyć? Co za historje z tym listem?

Pan Walenty opuścił głowę z miną winowajcy.

— Panu to nie zaszkodzi... Chciałem trochę zarobić — westchnął.

— Nie rozumiem.

— Uważa pan, czasy ciężkie, pensja dozorcy mała. Tyle tylko, co człowiek za otwieranie bramy dostanie. A tu psiakrew, u nas, same wdowy i stare panny. O dziewiątej wszystko w domu siedzi i po zamknięciu bramy nie wyjdzie nigdy. Więc musiałem toto wszystko jakoś z mieszkań ruszyć. Syn im liściki ponapisywał, 53 sztuki i pode drzwi wsunął. Zaczęły zaraz do mnie latać i się o pana pytać. Powiadam każdej, że z pana facet przyzwoity, zamożny i często się o nią pyta. Mówie panu, ruch się zrobił, że aż miło. Dzień w dzień wszystkie przed północą walą na ulicę i na pana czekają. Niektóre nawet do rana... W trzy dni za otwieranie bramy 30 złotych zebrałem.

— I wszystkie 53 tylko na mnie czekają?

— Co robić? Pan jest u nas jedyny kawaler.

Napoleon Sądek.

Dajcie żyć biedakom!

Władze, powołane do normowania życia zbiorowego, wnikają w najprzeróżniejsze dziedziny, aby je uporządkować. Przyświeca im hasło, by skupieniom ludzkim zapewnić kulturalną egzystencję i największy ład. Często więc dla porządku i estetyki trzebią dokuczliwe, choć drobne, przejawy wyłamywania się z pod obowiązujących norm prawnych.

Na tem podłożu rozwinęła się np. walka z lotnym handlem, z orkiestrami podwórzowemi, ze sprzedawcami obwarzanków i t. p. Jeśli w zasadzie trzeba przyznać słuszność tym poczynaniom, to z ludzkiego punktu widzenia są one obecnie za skrupulatne.

Pościg za dzieciakiem, które w koszyczku ma kilka „bajgielek“ i przez nie chce zarobić kilka kroszy na chleb, zakaz produkowania się muzykom na podwórzach, gdy oni tylko w ten sposób mogą zapewnić sobie egzystencję, odbieranie lotnym handlarzom prawa do życia — budzi w najwyższym stopniu niesmak, jeśli nie uczucie odrazy.

Żyjemy w dobie najstraszliwszego kryzysu! Ludzie z nędzy chwytają się znikomych środków zarobkowania! W takiej chwili wrogiem nędzarza, zarobkującego uczciwie, nie może być porządek i estetyka! Dajcie żyć biedakom, patrząc na ich upiorny sposób walki o kęs chleba przez palce! (W.)

Ciągnienie dolarówki

Wczoraj odbyło się ciągnienie 4-proc. premjowej pożyczki dolarowej, ser. III, z wynikiem następującym:

Dol. 12.000 padło na nr. 850560.

Po **dol. 3.000** na n-ry: 377771 1329952.

Po **dol. 1.000** na n-ry: 1438881 481290 1284125 1317868 218399 1414763 1459996.

Po dol. 500 na n-ry: 1163553 16804 487443 567093 620074 1265718 1287658 408115 466446 632724.

Po dol. 100 na n-ry: 207895 476197 766278 100045 1279409 200976 89264 622282 213551 549186 1099199 850270 358429 772994 889947 814667 119575 118487 580292 1161017 137623 3542 427530 472726 411954 1404844 1348055 488860 562022 175661 428894 1395702 1491106 861403 1069160 995021 881094 394951 457369 973185 330782 720087 374831 1054692 654478 1372941 68278 851038 8384 153889 372772 188719 575063 575734 1353741 1027747 1218471 866430 1492235 492978 218276 619473 619473 885019 1427495 361815 629931 384957 686002 231544 232283 688877 1237075 1302538 846027 1382328.

RADJO

12,10 Płyty. 15,30 Komunikat Państwowego Urzędu Wych. Fizycznego i Państw. Zw. Sportowego. 15,50 Płyty. 16,25 Odczyt dla nauczycieli p. t. „Technika egzaminów maturalnych“. 16,40 Odczyt p. t. „Dar narodowy 3 Maja“. 17,00 Koncert symfoniczny. 18,00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Pomiary w przestrzeni wszechświata“. 18,25 Muzyka lekka. 19,20 „Listowne nauczanie rolnictwa“. 19,30 Feljeton muz. p. t. „O pierwiastkach rasowych w muzyce“. 19,45 Prasowy Dziennik radjowy. 20,00 Transmisja z Zagrzebia — Koncert poświęcony twórczości prof. M. Tajcovica. 21,20 Wiadomości sportowe. 21,30 Muzyka lekka. 22,00 Kwadrans literacki — nowela autorki hiszpańskiej Concha Espina p. t. „Nafta“. 22,15 Recital śpiewaczy. 23,00 Muzyka taneczna.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Józefostwo Buraccy mieli dwie wybitnie urodziwe córki: 18-letnią Romę i 16-letnią Renię. Pomimo to zapowiadało się właśnie po 16-letniej przerwie trzecie dzieciątko. Starsze już pracowały jako kasjerki w bazarze rodziców. Były pilnowane przez nich bardzo skrzętnie, na piękne młode dziewczęta czyha bowiem w Warszawie mnóstwo pokus. Państwu Burackim zdawało się, że mogą być pewni swych córek. Pewnej nocy wszakże starsza z nich Roma wyszła przez okno i udała się na spotkanie miłosne z Januszem Klarowiczem, z którym już od pół roku znali się i kochali. Poznała go w sklepie. Udało mu się skłonić ją do grzechu. Spotykali się małym domku, wynajętym przez Janusza na ul. Bednarskiej, bliżej Wisły.

Gdy Roma miewała jeszcze niekiedy przebłyski wyrzutów sumienia, w ramionach Janusza zapominała o nich natychmiast.

Co noc przeżywali godziny rozkosznego upojenia. I jeżeli były jakie chwile otrzeźwienia, to właśnie bezpośrednio po tem... Roma otrząsała się z trudem od opanowującego ją nagle uczucia wstydu. Jakby straszliwa febra przeszywała jej ciało okrutnym dreszczem.

Pewnego wieczora trzęsła się bardziej, niż kiedykolwiek. Chciała czem prędzej już wyjść i gorączkowo zerwała się z łoża miłości.

— Już uciekasz? — zapytał z żalem Janusz.

Nie odpowiadała, ubierając się pośpiesznie. Szło jej wszakże niesporo, bo tak jej ręce drżały, że nie mogła nawet pończochy włożyć na nogę...

Janusz dopomagał jej, a potem rzekł:

— Będę cię musiał dziś odprowadzić. Nie mogę cię wypuścić samej w takim stanie...

— Dobrze... — odparła cichutko i padła na fotel, poczem dodała: — Ale za chwilę... Nie mam sił...

Janusz klęknął przed nią. Roma ujęła w swe dłonie jego głowę, odchyliła ją nieco wtył i wpiła się wzrokiem w jego oczy, tak piękne i głębokie, te oczy, które ją tak oczarowały, które rzuciły na nią taki urok, rozkoszny i trujący, upojny i grzeszny...

Skurcz ścisnął jej gardło.. W oczach ukazały się perły łez... urywanemi słowami, szepnęła głosem, drżącym rozedrganemi nerwami:

— Kochasz... mnie?... Kochasz, Januszku, prawda?

— A ty może wątpisz o tem?

— Czy kochasz mnie nadewszystko?... Czy kochasz mnie całkowicie?... Duszą i sercem?

— [illegible] Szaleję za tobą!... — odparł płomiennie, tuląc się do niej z całym żarem młodzieńczej namiętności.

— A więc, Januszu... Januszku... posłuchaj mnie... Już niesposób tego dłużej ukrywać... Ani jednego dnia nawet... Muszę wszystko wyznać rodzicom.... Wiesz sam... co... Muszę to powiedzieć, a nie mam odwagi... Boję się, że umrę ze wstydu...

Janusz zerwał się, jak oszalały. Biegał nerwowo po pokoju... groźnie marszcząc czoło.

Syknął:

— A niechże to wszyscy djabli!...

Opanował się wszakże odrazu i szepnął:

— Miej jeszcze trochę cierpliwości... Przecież jeszcze nie jest taki gwałt... Poczekaj parę dni...

Musiał snuć jakieś myśli, z których się nie chciał zwierzyć...

Miała je również Roma, choć inne, zapewne. Odmienne, niż Janusz, nie chciała ich ukrywać i szepnęła cichutko:

— Tyle razy mi przysięgałeś, Januszku, że ożenisz się ze mną... Więc już teraz czas najwyższy... Jestem przekonana, że rodzice mi wybaczą, gdy zobaczą, jacy jesteśmy szczęśliwi. Więc, Januszku, jeżeli mnie kochasz... masz teraz możność dać tego dowód... to przyjdziesz jutro wieczorem o ósmej... Wspólnie wyznamy rodzicom moim nasz grzech, poprosimy o przebaczenie i błogosławieństwo...

— Jutro? Dlaczego już jutro?

— Bo to już ostatnia chwila, Januszku... bo już jestem u kresu sił...

Chciał jeszcze coś odpowiedzieć, prosić o zwłokę, wahał się, a może chciał nawet odsłonić najgłębsze tajniki swej duszy, ukazać swoje prawdziwe oblicze grzesznika bez czci i wiary, ale w ostatniej chwili powstrzymał się... ze strachu. Przeląkł się oczu Romy, spoglądających nań z taką bezgraniczną ufnością, a zarazem strwożonych, błagalnych i rozkochanych... Nieswojo mu się zrobiło na widok tych ust koralowych, które tak łakomie chłonęły słodycz jego pocałunków, a teraz może skazanych już tylko na jęki i żal... Dlatego nie powiedział słowa straszliwego, bezpowrotnego... Drżał na myśl, że słowo fatalne, słowo okrutne może doprowadzić do beznadziejnej rozpaczy, może nawet zabić tę drżącą bezbronną istotkę o twarzyczce anioła, omroczonej teraz smutkiem umierającej miłości...

Jak był bezczelny przy zrywaniu tej lilji, tak bezczelny postanowił być do końca. Nie miał odwagi powiedzieć prawdy, rzekł więc:

— Dobrze... Przyjdę...

— Jutro o ósmej?

— Tak, o ósmej.

Z udręczonych piersi Romy wydarł się okrzyk radości. O, bo przeżyła kilka chwil śmiertelnej trwogi!... Zdawało się jej, że ziemia pod nią się zapada, że przepaść ogromna się rozwarła, a w niej próżnia bezdenna, mrok nieprzejrzany... obłęd... śmierć...

Ale na dźwięk słów Janusza — Roma odżyła, odzyskała siły. Była teraz bardzo, bardzo szczęśliwa...

Poszli. Janusz odprowadził ją do samego domu. Panowała tu niczem niezamącona cisza. Wszystko spało w małym, spokojnym domku, nad którym zawisła wielka tragedja. Roma otworzyła okno, zniknęła za niem. Raz jeszcze wychyliła się, przesłała ukochanemu pocałunek „powietrzny". Odpowiedział jej tem samem.

Roma położyła się do łóżka, a jednak nie mogła zasnąć. Wciąż tylko myślała o jutrzejszym wieczorze. Już liczyła godziny, minuty... Noc wydała się jej przeraźliwie długa... A co dopiero dzień!...

Ale zato wieczór... Jakąż jej ulgę przyniesie!... Wszystko będzie wyznane, wszystko naprawione, wszystko wybaczone... Och, jakiż wielki ciężar wstydu spadnie jej z serca!...

Zerwała się z rana, złamana bezsennością... Oczy miała po nieprzespanej nocy mętne i zmęczone, wargi spalone gorączką.

Matka, całując ją na dzieńdobry, zdziwiła się... Nie powzięła wszakże nawet najmniejszych podejrzeń.

Poszły razem do bazaru. Renia dopiero odniedawna im towarzyszyła. Józef chciał, żeby młodsza córka też pracowała. Kazał Romie nauczyć siostrę tej pracy... Właściwie dwie kasjerki były niekoniecznie potrzebne, ale Józef rzekł Romie:

— Nie szkodzi. Niech się wprawia... Ucz ją... Może wyjdziesz zamąż, to będziesz miała gotową zastępczynię...

Roma uśmiechnęła się w duchu. Ojciec wcale nie wie, jak sprawa już jest blisko... przecież to już dziś wieczór się dowie...

Dalszy ciąg nastąpi.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Rozpłakała się rzewnie, jęcząc przez łzy:

— Pocoś mnie zabierał z szynku? Nie byłam tam może szczęśliwa, ale przynajmniej nigdy nie cierpiałam głodu i chłodu... Tyś mnie stamtąd wyrwał, aby się mną pobawić i cisnąć w kąt... Łotrze, łajdaku, band...

Nie zdążyła skończyć, bo w tej samej chwili otrzymała silne uderzenie między oczy pięścią Maćka.

Zatoczyła się i padła na ziemię.

Maciek spojrzał, splunął i... wyszedł najspokojniej...

Nie zauważył wszakże, że po króciutkiem zaledwie oszołomieniu Franka zerwała się, narzuciła chustkę i pobiegła za Maćkiem. Idąc za nim niepostrzeżenie krok w krok dowlokła się do jego meliny na Targówku. Poczekała chwilę. Maciek wnet wyszedł i poszedł w kierunku Marymontu.

Droga była bardzo daleka. Franka niemal padała ze zmęczenia.

Ale i Maciek widocznie miał dość chodzenia. Na placu Zamkowym wsiadł do taksówki.

Franka miała ze sobą zostawione jej dziesięć złotych, wsiadła więc do następnej taksówki i kazała się wieźć za poprzednią, ale tak, aby nie stracić jej z oczu, a jednak nie być dostrzeżoną.

Już na samym początku Marymontu, Maciek zatrzymał swoją taksówkę i wysiadł. Franka uczyniła to samo i szybko podreptała za nim.

Ujrzała wreszcie, jak stanął przed domkiem, w którym więził Lilijkę.

Wszedł do środka. Po chwili na pierwszem piętrze zamigotało światło. Paliło się jakiś czas, poczem zgasło.

Franka pomyślała sobie: z pewnością przyszedł tu do kochanki, popieścił się i zasnęli.

Szepnęła:

— Ach, podlec, szubrawiec, zdrajca!..

Oparła się o drzewo i stała tak nieruchomo, gotowa tak czekać choćby do rana... Tak była znękana, zdruzgotana, zgnębiona...

Gdy wreszcie już jutrzenka zaróżowiła się na niebie, chatka stopniowo wypływała z mroku.

Po godzinie wyszedł z niej Andrus i usiadł na ławeczce przed gankiem, paląc papierosa.

— Ho, ho... — pomyślała sobie, — Maciek tu jest z bandą. Coś w tem musi być. Muszę to wyśledzić.

Ale jak?

Minęła chatkę jakaś dziewczynina lat piętnastu. Przechodząc, spojrzała i pogroziła pięścią.

Franka udała, że zabłądziła i zapytała dziewczynę o drogę do miasta. A przy sposobności niby przypadkowo zainteresowała się. dlaczego dziewczyna pogroziła pięścią w kierunku chatki.

Tamta odparła:

— A bo tu podobno jakieś dwa draby więżą młodą dziewuchę. Dawniej aż u nas słychać było, jak jęczy i lamentuje...

To wystarczyło France. Postanowiła pozostać tu i czekać dalej.

O dziesiątej z rana Maciek wyszedł i szedł wprost na Frankę. Ledwo zdążyła się ukryć za drzewem. Andrus poszedł za nim, ale tylko do furtki, poczem wrócił.

To wszakże nie zraziło Franki. Powzięła pewien plan...

Zapukała do zaryglowanej furtki. Wkrótce zjawił się Andrus i... osłupiał.

Zapytał ze zdumieniem:

— Franka? Ty tu? Jakim cudem?

— Maciek kazał mi tu przyjść na dziesiątą. Spotkałam go po drodze. Powiedział mi, abym tu czekała na niego. Ma zaraz wrócić.

To przekonało Andrusa. Wprowadził ją do chatki. Grzała się dłuższą chwilę, bo okropnie zmarzła, czekając całą noc na mrozie.

Rzekła:

— Ale tu u was milutko. A gdzie jest ta dziewczyna?

— Na górze! — odparł, pytając z uśmieszkiem: chyba nie jesteś o nią zazdrosna?

— Zazdrosna? Skąd? Przecież macie dziewuchę zakatrupić, no nie? Niema obawy: zrobicie to, inaczej forsy nie zobaczycie... Prawdę mówię?

Andrusowi to się nie podobało. Powziął pewne podejrzenie. Postanowił na wszelki wypadek milczeć.

Franka to zrozumiała i powiedziała sobie:

— Źle jest. Jeżeli go nie podgazuję, słowa od niego nie wydobędę. A gdy Maciek mnie tu zastanie, zabije mnie z pewnością. Co robić?

Dalszy ciąg nastąpi.

Maj
2
WTOREK
św. Anastazego

Wsch. sł. g. 4·27 — Zach. sł. g. 19·28

KRONIKA KRAKOWA

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 2 maja 1933.

Kupiec, który się dziś przekona, że go żona zdradziła, zrobi świetny interes na plajcie.

Ból zębow oznacza nieporozumienie ze sublokatorką. Jeśli teściowa pożyczy ci pieniędzy, uważaj byś nie skręcił karku.

Uroczystości 3-Majowe w Krakowie

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się uroczystości 3-Majowe. Rozpoczęcie uroczystości ogłosi radjo, podnosząc znaczenie święta dla narodu. O godz. 16.30 odbędzie się akademja dla szeregowych w Domu Żołnierza Polskiego przy ul. Lubicz.

Capstrzyk pod wieżą ratuszową nastąpi o godz. 19, poczem ruszy ulicami miasta pochód muzyk wojskowych i cywilnych. Zaś o godz. 20 uroczysta akademja w Starym Teatrze.

Otwarcie sezonu K. K. C. i M.

W niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie sezonu K. K. C. i M.

Po odprawionym nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów pochód udał się Rynkiem na Błonia, gdzie odbył się pierwszy w tym sezonie wyścig na przestrzeni Kraków—Bolechowice Kryspinów—Bielany. Pierwszy do mety przybył W. Wandor (Legja) w czasie 54 min. II. S. Duda (Garb.) 54.01 min. III. E. Bando (Legja) 54.12 min.

Nieztow. I. H. Frankiewicz w czasie 55.24. II. Badań 57.43. Poczem wszyscy udali się do lokalu Kongr. Kupieckiej, gdzie prezes p. A. Jaworski zwrócił się do p. kap. Tyszownickiego prezesa K. O. S. K., by zechciał wręczyć dyplomy zasłużonym członkom. Po wręczeniu dyplomów nastąpiło wbijanie gwoździ do sztandaru. Całość wypadła imponująco dzięki intensywnej pracy prezesa Jaworskiego, oraz wicepr. p. I. Kwapniewskiego i p. J. Biasiona. Placówce tej życzymy jaknajlepszego i szybkiego rozwoju.

Wypadek przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu

Wczoraj o godz. 22.45 wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Kalwaryjską w Podgórzu do Michała Ślązaka lat 58 zam. w Jugowicach pow. Kraków, który w czasie jazdy wyskoczył z wozu tramwajowego na ul. Kalwaryjskiej tak nieszczęśliwie, że upadając na jezdnię doznał dość znacznych obrażeń cielesnych. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Brat pobił siostrę, łamiąc jej żebra

W mieszkaniu rodziców przy ul. Pomorskiej 7 w Łodzi, 32-letni Stanisław Tym po kłótni, pobił swoją siostrę 19-letnią Marję tak okrutnie, że połamał jej 2 żebra. Sąsiedzi obezwładnili rozjuszonego Tyma. Nieszczęśliwą Marję w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Poświęcenie lokalu Zw. Inw. Wojennych

W niedzielę dn. 30 kwietnia br. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego lokalu Zw. Inw. Woj. w Krakowie przy ul. Filipa 25.

Nowy i piękny o kilka dużych salach lokal zapełnił się elitą towarzystwa. Poświęcenia dokonał ks. Matz-Marski proboszcz, poczem p. Wojewodzina Kwaśniewska jako prezesowa zwróciła się z apelem do inwalidów o stworzenie silnej organizacji. Uroczystość zaszczycił swoją obecnością komendant O. K. gen. Łuczyński, prezes sądu apel. Parylewicz, prezes izby skarb. Greger, dyr. Miejskiej Kasy Oszczędności Darowski, prezes synd. dziennik. dr. Flach i wiele innych. Przybyłych gości powitał przemówieniem prezes związku kap. Suchoń. Jako ostatni przemówił delegat wydz. wykonawczego z Warszawy b. poseł A. Pająk.

Rozprawa o napad rabunkowy przed sądem przysięgłych w Krakowie

Przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Franciszek Reszka l. 21 robotnik z Trzebini osk. o rabunek połączony z nieumyślnym spowodowaniem śmierci staruszki liczącej około 75 lat.

Sprawa według aktu oskarżenia przedstawia się następująco: W Filipowicach wiosce pow. chrzan. zamieszkała staruszka wdowa l. 75, niejaka Marja Zbik wraz z synem Antonim. Oboje byli uważani za ludzi zamożnych. Tragicznego dnia tj. dnia 9. XII. 1932 r. wszedł do izby nieznany włóczęga prosząc o wsparcie. Dobrotliwa staruszka poczęstowała osobnika mlekiem i chlebem. Posiliwszy się zawołał „dawaj pieniądze", a następnie przyskoczył ku staruszce powalił ją na ziemię owinął prześcieradłem głowę i począł ją dusić wpychając knebel do ust, poczem bił ją i kopał nogami po całym ciele. Staruszka poczęła się bronić, a mając w ręce igłę poczęła go kłuć po rękach, wówczas Reszka porwał nóż ze stołu i zadał denatce kilka ran z której jeden cios ugodził ją w klatkę piersiową przebijając płuca, gdy staruszka opadła ze sił poczęła go prosić o darowanie życia. Sprawca wówczas odstąpił od niej i począł szukać pieniędzy rozbijając kufer, jednak pieniędzy nie znalazł, zabrał tylko latarkę elektryczną, poczem zamykając denatkę na klucz odszedł. Staruszka po 4 dniach zmarła.

Powiadomiona o zbrodni policja zgodnie z podanym opisem pokrzywdzonej aresztowała Reszkę, który postawiony do ócz oskarżonej został rozpoznany, przyznając się do winy. Reszka prócz tej zbrodni osk. jest o kradzież 7.40 zł. na szkodę Feliksa Dudka. Na rozprawie wczorajszej do winy się poczuwa i z płaczem zeznaje, że nie chciał ją zabić.

Po przesłuchaniu świadków Trybunał zadał sędziom przysięgłym 11 pytań w kierunku rabunku i nieumyślnego zabójstwa. Po odczytaniu werdyktu sędziów przysięgłych Trybunał skazał osk. Reszkę na 5 lat c. w. z pozbawieniem praw ob. na 10 lat.

Rozpr. przew. s. o. dr Cieślewski, wot. s. o. dr. Partyka i Solecki, osk. prok. dr. Panek, bronił adw. dr Dattner.

Święto 1-go maja w Krakowie

Robotnicy krakowscy uroczyście obchodzili wczoraj swoje święto, dzień pierwszego maja. Koło godziny wpół do 10-tej poczęły przed Dom Robotniczy przy ul. Dunajewskiego przybywać delegacje robotnicze ze sztandarami czerwonemi z Zakrzówka, Woli Duchackiej, Bonarki i t. d. Po godz. 10-ej ruszył pochód w kierunku placu Jabłonowskich. W pochodzie za sztandarami partyjnemi i transparentami postępowało prezydjum O. K. R. i Krakowskiej Rady Związków Zawodowych.

Na placu Jabłonowskich po zagajeniu zgromadzenia przemówił pos. Żuławski, poczem odczytano rezolucję. Koło godz. 11-tej uczestnicy zgromadzenia uformowali się w pochód, który ruszył przed pomnik Mickiewicza, gdzie po wygłoszeniu kilku przemówień pochód w spokoju się rozwiązał.

Morderca z ul. Szpitalnej przed sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu karnego w Krakowie odbyła się w dn. 1 maja rozprawa przeciw 19-letniemu Zdzisławowi Władysławowi Owczarzemu, pomocnikowi handlowemu, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia.

Sprawa ta jest epilogiem głośnego morderstwa, popełnionego dn. 14 września 1932 r. na osobie 68-letniej staruszki, śp. Marji Rysakowskiej, w mieszkaniu jej przy ul. Szpitalnej 20 w Krakowie. Przesłuchany na rozprawie Owczarzy przyznał się do winy i dokładnie opisał swą znajomość z Rysakowską. Oskarżony, który pracował wówczas jako pomocnik handlowy w jednej z firm krakowskich, poznał Rysakowską u swych rodziców, a potem często przychodził do jej mieszkania. Rysakowska w pierwszych dniach znajomości wypytywała oskarżonego, ile zarabia, a gdy ten wymienił jej kwotę 30 zł. miesięcznie, wówczas powiedziała mu, że to bardzo mało. I poradziła mu wtedy, by powiększył swe dochody zapomocą kradzieży w sklepie. Owczarzy dał się namówić i kradł niemal codziennie różne przedmioty, wartości paru złotych, a rzeczy te zanosił Rysakowskiej, która dawała mu za nie obiady, a czasem i śniadania oraz kolacje.

Kradzieże te trwały jednak tylko do czasu wykrycia ich przez pracodawcę, który wydalił Owczarzego z pracy. Jako bezrobotny coraz częściej bywał u Rysakowskiej, która wciąż nalegała aby poszukał sobie nowej posady. Owczarzy jednak nie mógł znaleźć pracy, bo kupcy dobrze poinformowani, nie chcieli przyjąć chłopca o słabym charakterze i pociągu do złodziejstwa.

W krytycznym dniu 14 września ub. r. Owczarzy przyszedł do Rysakowskiej, która wysłała go zaraz na zakupno cukru i chleba. Gdy przyszedł dała mu jeść, poczem on znów zaczął czynić jej wymówki, że przez niedobre rady jej stracił możność zarobkowania. Rysakowska rozgniewała się bardzo i krzyknęła: „Ja cię do kradzieży nie namawiałam! Wynoś się!"

Od słowa do słowa powstała między nimi ostra sprzeczka, podczas której Rysakowska uderzyła kilka razy Owczarzego prętem trzcinowym. Owczarzy stracił wówczas panowanie nad sobą i pochwyciwszy w rękę żelazny ciężarek do zegara, leżący na stole, uderzył nim kilkakrotnie w głowę Rysakowską, a gdy ta upadła na podłogę, przykrył ją poduszką.

Po dokonaniu tego, uczuł wielkie pragnienie, więc chciał napić się soku borówczanego ze słoja stojącego na oknie. W tym momencie denatka zaharczała, więc Owczarzy, rozlawszy trochę soku przy Rysakowskiej, opuścił mieszkanie a zamknąwszy je, zabrał klucz ze sobą. Klucz ten rzucił w krzaki na plantach, sam zaś błąkał się po mieście do wieczora poczem wrócił do rodziców i poszedł spać.

W następnym dniu rano znów przebywał w mieście i był na Wawelu na ślubie Księżny Lubomirskiej. Wróciwszy do domu na obiad, dowiedział się, że szuka go policja, więc sam zgłosił się w urzędzie śledczym i opisał całe zajście z Rysakowską.

Po przesłuchaniu świadków i wywodach stron Trybunał skazał osk. Owczarzego na 3 lata c. w. pozbawiając go praw obywatelskich na 2 lata.

Bronił adw. dr. Lichorowicz.

Kronika wypadków Krakowa

Bójka na ul. Szerokiej

Wczoraj, o godz. 7 wiecz. zgłosiły się na stację pogotowia ratunkowego Janina Kossowska i Julja Wawrzykowska, które podały, iż zostały napadnięte na ul. Szerokiej w Krakowie przez Jana i Annę Kleczko. Zostały one dotkliwie pobite i doznały ogólnych kontuzyj.

Przejechana przez autobus

Wczoraj, o godz. 11 przedpoł. wpadła pod autobus przejeżdżający Rynkiem głównym 54-letnia Honorata Krogulska, posługaczka. Doznała ona złamania kilku żeber i została przewieziona do szpitala.

Potrącona przez wóz

na ul. Zwierzynieckiej została wczoraj rano 23-letnia służąca Kunegunda Starewicz. Doznała ona ogólnych potłuczeń.

„Mściciele" Gorgonowej

Wczoraj do biura inż. Zaremby w Warszawie nadszedł list, podpisany przez jakichś anonimowych „mścicieli Gorgonowej" ze Lwowa.

W liście tym autorzy pod groźbą uśmiercenia Stasia Zaremby i porwania Romusi domagają się od Zaremby, ażeby w ciągu 3 dni zgłosił się do prokuratora i odwołał wszystkie swoje zeznania, obciążające Gorgonowę i stwierdził, że wszystko co zeznał, było krzywoprzysięstwem.

Poza tem autorzy listu domagają się, aby Zaremba zaopiekował się Gorgonową.

List ten został przesłany do prokuratora.

Strzelanina między policją a złodziejami

Wczoraj urządziła policja pościg za złodziejami, którzy poprzedniej nocy dokonali większej kradzieży u Józefa Słoty w Koszęcinie. Patrol policyjny natknął się na złodziei na drodze między Koszęcinem a Kaletami, przyczem oddano około 20 strzałów. Sprawcy kradzieży zbiegli nierozpoznani, pozostawiając na miejscu cały łup, który zwrócono poszkodowanemu.

Groźba wielkiej wojny!

Zawsze dotąd germanofilski „Observer" w Londynie w dzisiejszym artykule wstępnym wypowiada się zdecydowanie przeciwko hitleryzmowi, przepowiadając, że zagraża on w najbliższych latach wielką wojną. Szowinizm hitleryzmu uczynił niemożliwą wszelką rewizję traktatów, a rozbrojenie w tych warunkach przyspieszyłoby tylko wybuch wojny.

Aresztowanie blacharza w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Wellera Szaję, lat 33, blacharza, zam. przy ul. Bożego Ciała 31, za kradzież żelazek elektrycznych wart. 299 zł. na szkodę elektrowni miejskiej popełnioną w dniu 24 kwietnia.

Wypadek na Błoniach

Wczoraj o godz. 18.29 na boisku Cracovii, Żyrafa Jan, lat 10, uczeń 4 klasy szkoły powszechnej. zam. przy ul. Zamkowej 18 przeszedł ogrodzenie (barjerkę) okalającą bieżnię cementową a ponieważ bieżnia wskutek padającego deszczu była śliska, Żyrafa upadł tak nieszczęśliwie. że rozciął sobie brodę do krwi. Pomocy udzielił mu obecny lekarz sportowy na boisku.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Tak — a nie inaczej"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Romeo i Julcia"
Apollo: „Złote sidła"
Atlantic: „Wielki myśliwy i prerja w płomieniach
Bagatela: „Noc w raju"
Dom żołnierza: „Jad miłości"
Muzeum: „Pieśń Trubadura"
Promień: Miłość i zemsta dońsk. kozaka
Słońce: „Legjon Walecznych"
Swit: „Sierżant X"
Sztuka „Gehenna kobiety"
Uciecha: „Na rozkaz kobiety"
Wanda: „Dziewczę z krainy burz"

RADJO

Wtorek, dnia 2 maja 1933 r.

Kraków, Godz. 11.40 Przegląd Prasy i kom, meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dzien bież., 12.10 Płyty, 13.20 Trasm. z Warsz., 15.35 Płyty, 16.00 Hejnał z Wieży Marj., 16.25 Odczyt z Warsz., 16.40 Odczyt p. t. „Dar Narodowy 3-go Maja", 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów, 18.20 Krak. wiad. bież., 18.25 Muzyka, 19.15 Rozmaitości, 19.30 Transm. z Warsz., 22.45 Płyty.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Szczepańska 1 „pod Złotym Tygrysem, Kościuszki 18 „pod Aniołem Stróżem", Długa 66 „pod Temidą", Mikołajska 4 „pod Barankiem", Dajwór 6 „Apteka Niebieska".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1 „pod Opatrznością".

Skrzynka pocztowa na Wawelu

Dla wygody turystów i zwiedzających została umieszczona skrzynka pocztowa na Wawelu (obok księgarni). Na widokówkach można uzyskać — (przed wrzuceniem do skrzynki pocztowej) pieczątkę z artystycznie wykonanym widokiem Wawelu i napisem „Kraków — Wawel" którą wybija każdemu bezpłatnie księgarnia wawelska i sprzedaż pamiątek na Wawelu.

Swastyka hitlerowska w Krakowie

Wczoraj z okazji 1 maja, proklamowanego przez rząd hitlerowski jako „Święto narodowe", powiewała z lokalu konsulatu niemieckiego w Krakowie chorągiew z olbrzymią swastyką jako godłem państwowem.

Jakie uczucia flaga ta budziła wśród mieszkańców Krakowa, nie trudno się domyśleć.

Nazajutrz po ślubie namawiał żonę do nierządu

Przed sądem okręgowym w Warszawie stanął wczoraj niebezpieczny handlarz żywym towarem. Pejsach Zeideman.

Przed kilku laty Zajdeman ożenił się z niejaką Idesą Hajner i zaraz na drugi dzień po ślubie biciem i terorem zaczął zmuszać żonę do nierządu. Kobieta zawiadomiła o wszystkiem prokuratora i w poniedziałek Zajdeman stanął przed sądem okręgowym, który skazał go na 4 lata więzienia.

Zamach samobójczy 18-letniej dziewczyny

Niezwykły wypadek zamachu samobójczego wydarzył się wczoraj w godzinach popołudniowych we Lwowie.

W realności przy ul. Żułkiewskiej 74, mieszka przy rodzicach niejaka Józefa Andruszko, licząca lat 18. Wczoraj o godz. 15-ej dziewczyna w zamiarze samobójczym oblała się benzyną, zapalając następnie swoją odzież. Skutki okazały się straszne, gdyż w jednej chwili stanęła cała w płomieniach.

Na krzyk dziewczyny, zbiegli się domownicy. Zawezwano natychmiast Pogotowie ratunkowe, które odwiozło desperatkę w stanie groźnym do szpitala powszechnego.

Jak się okazało były powodem samobójstwa niesnaski rodzinne.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2.